OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 20 Kwietnia 1932 Nr. 109

Powrót Marszałka Piłsudskiego

W kołach politycznych utrzymują że powrót Marszałka Piłsudskiego z Rumunji nastąpi w czwartek. W tym dniu powróci również z urlopu wypoczynkowego premjer Prystor. W kilka dni później to jest 25 b. m. odbędzie się pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej narada b. szefów rządów pomajowych.

W związku z pobytem Marszałka Piłsudskiego w Rumunji rozeszły się pogłoski, że król rumuński Karol I. zaproszony został do Warszawy. Termin wizyty nie został jeszcze ustalony.

Zjazd samorządu gospodarczego

Obrady zjazdu samorządu gospodarczego, nad którym objął protektorat Prezydent Rzeczypospolitej, odbędą się w sali Senatu 26 b. m.

W obradach, które potrwają 1 dzień, weźmie udział po pięćdziesięciu delegatów z każdego działu samorządu gospodarczego t. j. izb przemysłowo - rolniczych, izb rzemieślniczych, izb rolniczych. Poza tem na zjazd zaproszeni będą liczni goście.

Nowe warunki pracy i płacy w rolnictwie

W środę dnia 20 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie nadzwyczajnej komisji pojednawczo-rozjemczej dla ustalenia warunków płacy i pracy w rolnictwie na terenie pięciu województw centralnych.

Komisji przewodniczyć będzie główny inspektor pracy, dyr. Klott.

Strajk robotników rolnych

Na dzień wczorajszy został proklamowany jednodniowy strajk demonstracyjny robotnirolnych. Strajk proklamowały wszystkie związki zawodowe. Strajk miał przebieg spokojny.

Dyrekcja wodociągów znów podwyższa opłaty wodociągowe

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji wystąpi na najbliższem plenarnem posiedzeniu Rady Miejskiej z nowym wnioskiem o rewizję swych opłat. Tym razem planuje dyrekcja wodociągów podwyżkę taryfy związanej z zakładaniem nowych instalacyj wodociągowych i kanalizacyjnych, przyłączaniem domów do sieci wodociągowej, sporządzaniem planów i t. p. Nowa podwyżka opłat wodociągowych waha się w granicach od 5 do 10 procent.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8.89 rubel złoty — 4.8475

Truciciele Europy

Niemcy nie przestają fabrykować okropnej broni i gazów trujących

Oskarża ich 7 ofiar zatrutych w Hamburgu

Wczoraj Hamburg ogarnęła panika. Rozeszła się lotem błyskawicy wieść, że na Hamburg ciągnie chmura fosgenu, które go pamiętny wybuch pociągnął za sobą tyle ofiar. A oto źródło tej paniki. Około 7-ej rano wyruszał z portu parowiec „Courier". Nagle obecni na parowcu poczęli kasłać, odczuli palenie w oczach i 7 osób uległo poważnemu zatruciu. Po kilku minutach wiatr rozproszył chmurę trującego gazu.

Kierunek, skąd nadeszła lotna trucizna, wskazuje, że nadeszła ona z tych samych okolic, gdzie wydarzyła się głośna eksplozja zbiornika z fosgenem.

Na okrecie zjawiła się policja w maskach i stwierdziła, że gaz zniszczył wszystkie mosiężne i miedziane okucia na parowcu. Wydane natychmiast urzędowe komunikaty usiłowały uspokoić mieszkańców Hamburga i wobec opinji zagranicznej zbagatelizować wypadek.

Nie jest to jednak wypadek, któryby można uznać za nic nie znaczący. Oto w Genewie przedstawiciele państw całego świata radzą nad rozbrojeniem, wśród nich głośno występują Niemcy, którzy u siebie nie porzucili, jak się z opisanego wypadku okazuje, fabrykowania strasznej broni, przeznaczonej do masowego mordowania. Jak że można wierzyć tym, którzy już przygotowują się do roli truclcieli Europy?

Demonstracja niemiecka

wobec całego świata w Genewie

Jeszcze jeden fakt zwraca uwagę opinji świata na Niemców: W Genewie, gdzie wre uciążliwa praca nad zorganizowaniem trwałego pokoju na świecie — dyplomaci niemieccy na czele z kanclerzem Rzeszy Brueningiem obchodzą uroczyście rocznicę sojuszu z Sowietami. Obchodem tym chcą pokazać, że Niemcy z takim sojusznikiem, jak Sowiety nie potrzebują obawiać się nikogo, że obydwaj sojusznicy nienawidzą obecnych stosunków w Europie. Prasa francuska uważa ten obchód 10-lecia traktatu w Rapallo na terenie Genewy za niebywałe wystąpienie.

Gdańsk zarzewiem niepokoju

Z Niemiec przybywają tajemnicze transporty

(Od naszego korespondenta z Gdyni).

Pisaliśmy już o niepokojącej przeprowadzce hitlerowców z Niemiec do Gdańska. Nasz korespondent z Gdyni donosi, że wysłannik Hitlera, kapitan von Printz prowadzi ożywione konferencje z przedstawicielami gdańskiego senatu, a cieszy się on specjalną opieką ze strony prezydjum policji.

Hitlerowcy już wszczęli ożywioną działalność, narazie propagując bojkot polskiego kupiectwa w Gdańsku. Wśród Polaków panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż oczekują ekscesów panoszących się nacjonalistów, których z każdym dniem przybywa coraz więcej do Gdańska.

Do willi Steina w Sopotach i do Deutschland Hausu przybyły tajemnicze przesyłki zakwalifikowane jako maszyny, których wyładowanie odbywa się z ostrożnościami.

W dalszym ciągu gorączkowo są wyszukiwane kwatery dla większej ilości hitlerowców z Niemiec.

„Krwawy Lowa" — demoralizatorem

Epilog wstrząsającej zbrodni w Łodzi przed warszawskim sądem

Epilog głośnego w Łodzi zabójstwa w „Salonie gier sportowych" rozgrywał się wczoraj przed sądem apelacyjnym.

Sprawę rozpoznawano ponownie wobec skargi apelacyjnej Arji Lejba Karelickiego, proszą cego o złagodzenie kary 5 lat więzienia za postrzelenie śmiertelne chłopca, Bolesława Millera.

Zwłoki zabitego znaleziono wieczorem na ulicy. Posterunkowy słyszący odgłos strzałów odrazu udał się do „Salonu", cieszącego się w Łodzi jeknajgorszą renomą, bowiem zbierały się tam zakazane typy z pośród zdemaskowanej młodzieży.

— Kto strzelał? — spytał policjant.

Z grupy kilkunastu podrostków wysunął się Karelicki i oświadczył wyzywająco:

— Ja.

Przy zabitym znaleziono książeczkę do nabożeństwa. Miller był chłopcem spokojnym. Do „Salonu" wciągali go zepsuci rówieśnicy, między innymi i sam zabójca, Karelicki.

Dowodził on, że występował w obronie koniecznej, gdyż Miller jakoby chciał go napaść i rzucił się z dużym nożem składanym, wołając, że musi z nim zrobić koniec.

Otoczenie zabitego podaje, że bywalcy „Salonu" traktowali Millera jako zawadę, bili go i wyrzucali z lokalu na ulicę. Karelicki uspokajał go, pokazując rewolwer, że teraz mu nikt nie zrobi krzywdy. Gdy ujęty tem zapewnieniem chłopiec wszedł, jeden z łobuzów uderzył go w twarz, a reszta wypchnęła za drzwi.

Z ulicy chciał wywołać Karelickiego za pośrednictwem „rudego Staśka". Karelicki oświadczył, że nie chce z nim rozmawiać. Wszedł prędko sam. Strzelił doń bez słowa. Świadkowie niezrozumiałej zbrodni, której powodów nie było, stwierdzili, że Miller nie miał w ręku noża, jak to przedstawia Karelicki.

Oskarżony słynął na całą Łódź jako „król deptaku" i „krwawy Lowa". Uchodził za demoralizatora młodzieży, naciągał rówieśników na pieniądze, bił uczniów, którzy bali się jego siły. „Makkabi" strzelał do przeciwnika o dziewczynę do tańca.

Obrońca Karelickiego, adw. Lilher prosił o złagodzenie kary.

Sąd w Wilnie ogłosił wyrok

Student Wulfin skazany na 2 lata więzienia

Wczoraj przed południem ogłoszono wyrok w procesie w sprawie zajść studenckich w listopadzie ub. roku, jakie wydarzyły się w Wilnie.

Oskarżony Szmul Wulfin, lat 19, student U. S. B., skazany został na 2 lata więzienia zamieniającego dom poprawy, za udział w zbiegowisku publicznem, którego uczestnicy działając wspólnemi siłami dopuścili się gwałtu.

Skazany pozostał nadal na wolnej stopie za kaucją.

12-letnia ofiara marynarza-zboczeńca

(Od naszego korespondenta z Gdyni).

Opinja publiczna została poruszona zbrodnią erotyczną, popełnioną na osobie 12-letniej, Stasi H.

Dotychczas ustalono, że marynarz niewiadomego nazwiska sprowadził 12-letnią Stasię do swego mieszkania, gdzie dopuścił się na niej ohydnego gwałtu.

Dziewczynka resztkami sił zwlokła się do mieszkania swych rodziców, którzy natychmiast powiadomili o wypadku policję. Policja jest już na tropie zboczeńca.

O wynikach śledztwa nie omieszkamy zawiadomić naszych Czytelników.

SKRÓTY

W kopalni Ostricourt (Francja) zginał pod oberwanym stropem górnik Polak, Michał Nowak.

—:o:—

Syn eks - kajzera August - Wilhelm wystąpił w Zabrzu z humorystyczną przemową, w której oświadczył, że hitlerowcy nie potrzebują głów bo i tak zwyciężą.

—:o:—

W okolicach Paryża samochód spadł z szosy do rzeki Marny. Z 5 osób 4 utonęły.

—:o:—

W południowem Peru (Ameryka Południowa) wybuchła rewolucja.

—:o:—

Konsul włoski w Springfield, w stanie Illinois został zamordowany wystrzałami z rewolweru przez trzech mężczyzn. Zamach miał miejsce na ulicy. Śledztwo stwierdziło, że napastnicy strzelali kulami dum - dum.

—:o:—

Największy wulkan w północnej Argentynie, uważany za wygasły Los Piedres wznowił działalność.

Rozbrojenie etapami podług rezolucji 7 państw

Po długiej dyskusji komisja generalna Konferencji Rozbrojeniowej, przyjęła rezolucję 7 państw, że rozbrojenie odbywać się będzie etapami, które powinny szybko po sobie następować oraz przez stałą rewizję postanowień. Delegat niemiecki domagał się odrazu maksymalnego rozbrojenia.

Straszne trzęsienie ziemi w Chinach

Chiny Środkowe zostały nawiedzone katastrofalnem trzęsieniem ziemi, przyczem najbardziej ucierpiała prowincja Hu-pe. Wszystkie miasta tej prowincji uległy zniszczeniu, niektóre z nich są całkowicie zburzone.

Rozmiarów klęski nie da się w tej chwili ustalić. Z dotychczas otrzymanych wiadomości wynika, że w zburzonych miastach zginęło conajmniej kilkaset osób, a dziesiątki tysięcy zostało pozbawionych dachu nad głową.

14 górników zginęło w katastrofie górniczej w Indjach

LONDYN, (ATE). — W kopalni w Patna w Indjach nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 14 górników zabitych. Trzech górników zostało zasypanych. Stracono nadzieję ich uratowania.

Niesłychana afera rozwodowa

Ksiądz grecko-katolicki skazany na 3 lata więzienia

Widok księdza w sutannie na ławie oskarżonych, budził wczoraj niezwykłą sensację w sądzie okręgowym. Toczący się proces przeciwko księdzu proboszczowi z Wołynia, Aleksemu Pelipence, wyznania grecko katolickiego, dotyczył afery nie spotykanej w kryminalistyce.

Ks. Pelipenko zapomocą ogłoszeń w gazetach i wielu znajomych podejmował się przeprowadzania rozwodów i dawania ślubów w trybie przyśpieszonym, posługując się fałszywemi dokumentami. Pierwszym klientem był p. Weroczy. Ksiądz zażądał od niego 2000 złotych za przeprowadzenie rozwodu. Weroczy dwa razy wpłacił po 500 złotych, lecz nie mógł doczekać się rezultatu. Zażądał więc zwrotu pieniędzy. Otrzymał zamiast gotówki tylko weksle, które nie zostały zapłacone i powędrowały do protestu.

Zniecierpliwiony rozwodnik dał znać prokuratorowi. Ks. Pelipenko przysłał mu wówczas wyrok sądu duchownego z Czechosłowacji, opiewający na rozwód. Weroczy miał pewne wątpliwości czy dokument jest prawdziwy, lecz ks. Pelipenko oświadczył mu, że zobowiązuje się dać ślub na podstawie tego wyroku. Jakoż ślub odbył się w prywatnem mieszkaniu, bez świadków. Ksiądz pobłogosławił nowożeńców, zapisując ślub do ksiąg w swej parafji i... brał sute honorarja za kropienie kropidłem, bo od tysiąca do trzech tysięcy złotych!

Ta niesłychana afera księdza wydała się wreszcie. Stwierdzono, że fałszował albo sam, albo przy pomocy nieujawnionych wspólników. Pelipenkę osadzono w więzieniu. Nie próżnował i tam Pelipenko. Za pośrednictwem przemyślnych szyfrów pisanych na marginesie gazet, zwracał się do wspólników, namawiając ich do fałszywych zeznań. Ci znów, prosili go o nieujawnianie ich nazwisk.

Pelipenko nie zdradził swoich kamratów. Przyznając się dokładnie do przestępstw opisanych w 15 punktach aktu oskarżenia, oświadczył krótko:

— Nie mogę powiedzieć, kto należał. Działałem nietylko sam...

Ostatnie słowo Pelipenko zapragnął wygłosić przy drzwiach zamkniętych, zapowiadając, że będzie mówił o momentach drastycznych, które mogą wywołać zgorszenie.

Publiczność usunięto wobec tego z sali. Okazało się jednak, że wyjaśnienia Pelipenki nie zawierają nic uchybiającego moralności i dlatego nakazano mu mówić publicznie. Prosił o łagodną karę, powołując się, że jest nerwowo chory.

Pelipenko jest mężczyzną 39 letnim, narodowości ukraińskiej, żonaty, posiada dwoje dzieci. Poza studjami duchownemi ukończył akademję handlową w Kijowie. Skazano go na trzy lata więzienia.

Więźniarki

Wędrówka dziennikarza po „Serbji", kobiecem więzieniu w Warszawie

Ponura cela więzienna — „o chłodzie i głodzie" — to literackie powiedzenie. Gdyby nie mało okratowane okna, cele w kobiecem więzieniu na Dzielnej wyglądałyby, jak schludne pokoje — wzorowy porządek, w ciągu dnia łóżka zasłane i ustawiane automatycznie na ścianach, w dzbanach świeża woda, w szafkach chleb, książki do czytania na stole. Zewnętrznie to więzienie dla kobiet sprawia łagodniejsze wrażenie, niż więzienie męskie. Ubikacja jest ogólna, oddzielna, nie naraża więc więzionych na obecność kubłów higjenicznych. Rozmównica estetyczna, ciemnobronzowe, wysokie przegrody oddzielają karane od odwiedzających je.

Personel w więzieniu dla kobiet składa się z „płci słabej" o energicznych twarzach, za wyjątkiem strażnika bramy, „bramowego".

Kaplica jest niemal arcydziełem, bardzo piękny ołtarz, śliczne iluminowany; ściany malowane ręcznie i artystyczne witraże scen biblijnych w oknach. Najciekawsze, że kaplicę zdobił samodzielnie utalentowany malarz, który odsiadywał 8 lat więzienia za fałszerstwo pieniędzy. W ciągu półtora roku wykończył kaplicę, a jeszcze piękniejszą stworzył w więzieniu męskiem.

Więźniarki wstają bardzo wcześnie. Po modlitwie, myciu, śniadaniu, rozpoczynają dzień pracy. Załatwiają prywatne zamówienia, wykonują w sali pracy piękne firanki file na siatkach, haftują, szyją.

Spacer więźniarek sprawia zupełnie szczególne wrażenie. Na dużym dziedzińcu, strzeżone przez dozorczynie, spacerują w koło, krokiem równym, miarowym, jedna za drugą, zatrzymują się na hasło baczność, by znowu w milczeniu używać tak zresztą skrępowanego ruchu.

W więzieniu jest gabinet lekarski, zaopatrzony w fotel ginekologiczny, kompletnie urządzony, jasny, oprócz tego sala operacyjna — i sala szpitalna. W jasnej, biało malowanej sali szpitalnej leżą chore.

Więźniarka - cyganka tak blada, że tylko jej kruczo - czarne włosy i płonące węgle oczu zdradzają krew koczujących ludów; obok niej (w) maleńkiem białem żelaznem klinicznem łóżeczku niemowlę, jej dziecko — 16-te dziecko.

— To mój dziewiąty synek i jeszcze mam pięć córek — mówi z jaśniejszym uśmiechem na zniszczonej, zmęczonej twarzy.

— Niema się czem chwalić — zwraca uwagę inspektorka. To nie sztuka mieć tyle dzieci, trzeba je umieć wyżywić własną pracą, a nie kraść.

Twarz młodej wiekiem, a tak już starej przeżyciami kobiety, chwieje się potakująco.

— Tu jemu dobrze, mojemu małemu, a tam za murem głód.

Bo trzeba wiedzieć, że w więzieniu są dzieci. Jest żłobek. Regulamin więzienny przewiduje prawo pobytu dzieci do 18 miesięcy. Żłobek jest taki już zupełnie niewięzienny. Dwie sale jasne, lśniące czystością — malutkie białe łóżeczka, ogrodzenie, gdzie w kwadracie bawią się maleństwa, zabawki, wagi.

W godzinach oznaczonych, za barjerą zbierają się matki, które przychodzą karmić. Ubrane w białe fartuchy więźniarki obnażają swe piersi i po wydezynfekowaniu brodawek unoszą swe dzieci w ramionach. Kobieta, każda kobieta, gdy karmi, jest tylko matką. Godzinami nie widzą swoich maleństw, więc ręce ich niecierpliwie wyciągają się po dziecko.

Nie wszystkie potrafią być wdzięczne za troskliwą opiekę.

— Mój mały, źle wygląda — skarży się kobieta mizerna, wyniszczona nędzą, złem życiem — i nie pamięta, nie myśli, czy długo po urodzeniu żyłoby to biedactwo, zrodzone w cuchnącej izbie, bez pomocy lekarza, karmione tylko skąpem pokarmem zwiędłych piersi!

Notoryczna awanturnica, histeryczka cieszy się, że jej córeczka ma duże, ruchliwe oczy i bardzo zgrabne nóżki: „Jaka ona piękna — mówi więźniarka, — może zrobić w życiu karjerę!"

Siostra odbiera niemowlę.

— Dziecko jest bardzo nerwowe — mówi smutnym głosem. — To dziedzictwo po matce, a szczęście w życiu zdobywa się nie urodą, ale uczciwością.

Oddzielny oddział w więzieniu dla kobiet przeznaczony jest dla małoletnich. Więc są i dziewczynki — przestępczynie.

Najmłodsza pupilka została dziś w swojej celi, jest trochę przeziębiona i leży w łóżeczku. Na stołku obok stoi kubek mleka i ciekawa książka podróżnicza. Ośmiolatka unosi się na pościeli, uśmiechem wita inspektorkę.

— To zdolne dziecko! Bardzo zdolna — tłumaczy p. inspektorka, ale już przestępczyni, — 6 razy była ujęta na kradzieży. W ostatnim wypadku za wykradzenie w kościele 10-ciu złotych z torebki sąd skazał ją już nie na dom poprawczy, ale na więzienie. Tu mała czuje się doskonale, nigdy w życiu nie było jej tak dobrze, nikt jej nie bije, nie jest już głodna, nie widzi ohydy życia. Za to uczy się w szkółce więziennej, wdraża do pracy, ścieląc sobie łóżko, sprzątając celę, haftując, szyjąc. Kiedy do nas przyszła, nie umiała się sama umyć, bo nigdy nie widziała miednicy z wodą, a mydło próbowała zjeść.

Dzieci w więzieniu jest tylko 20. Wyjątkowo zepsute małe więźniarki zajmują oddzielne cele.

Klasa szkolna jest prześliczna. Firanki w oknach, przez nieletnie przestępczynie ślicznie haftowane. Kwiaty na parapetach, malowanki na ścianach i biblioteczka ciekawych książek. Oddział dla nieletnich to już zupełnie nie kara dla małolatków, ale surowa szkoła uczciwego życia dla dzieci nędzy, dzieci rodziców przestępnych.

Enge.

Sekty

Przeróżne sekty,
jako insekty
mnożą się i mnożą...
A tworzą
je bubki rozmaite,
co to mają łby nabite
doktrynami!
Biskupami
się mianują;
nabożeństwa wyprawują
i kazania piękne prawią,
czem się ponoć setnie bawią!...
Bawcie, śmiejcie się figlujcie,
lecz nie mordujcie,
jak panią Edne Grace...
— Zastanowienia póki czas!

Servus.

Wesoły Kącik



OPOWIADANIE PANA PUPKINDA

O co ja się pokłóciłem z żoną? Posłuchaj pan.

Pan wiesz, że ja mam sklep z ceratami. Otóż od 5 miesięcy nie sprzedałem nawet za grosz. Nie miałem ani jednego klienta.

Od pięciu miesięcy siedzę w sklepie, patrzę na sufit, albo czytam w gazecie drobne ogłoszenia.

Pan się pyta, dlaczego akurat drobne ogłoszenia? Bo najtańsze. A jak ja nic nie targuję, to czy ja mogę sobie pozwolić na coś droższego?

Poza tem nic nie robię, tylko zgrzytam zębami i się wściekam. Czy nie można zwarjować?

Można. Ale ja nie zwarjowałem, tylko zrobiłem się strasznie nerwowy. Cały dzień wzdychałem i gryzłem paznokcie.

I teraz kiedy mnie już zabrakło paznokci i poprosiłem żonę, żeby mi pożyczyła swoich, żona się przelękła i poszła ze mną do doktora.

Doktór mnie zbadał i powiedział:

— Panu jest koniecznie potrzebna jakaś rozrywka, ruch.

O jej, to on miał rację. Mnie już od roku był potrzebny ruch w interesie.

Po powrocie do domu, żona wpadła na pomysł. Żebym ja miał ruch i rozrywkę, to ona co dziennie będzie przychodzić do sklepu, jako obca klientka i coś będzie kupować.

Nazajutrz, kiedy siedziałem w sklepie, ona przyszła.

— Chciałabym kupić ceratę — mówi, jakbyśmy się wcale nie znali.

Odrazu zrobiło mi się weselej. Od pięciu miesięcy nie słyszałem tego zdania.

— W tej chwileczce pani służę. Proszę bardzo, niech pani spocznie.

Zacząłem jej pokazywać towar. To jej się nie podoba, tam to jej się nie podoba, to znów nieodpowiednie do tapet...

Prawdziwa klientka. Rozrzuciłem cały sklep. Spociłem się, jak pies. Ale czego się nie robi dla klienta?

Nareszcie wybrała i pyta się ile kosztuje.

— 45 złotych.

— Cooo? Za te pieniądze na Ceglanej dostanę dwie!

— Ale niech pani zobaczy ten gatunek! To jest żelazo!

Targowała się może godzinę, tak, że musiałem ustąpić za 25 złotych.

— Ty cham — krzyczy — idjota, kretyn! Sprzedajesz za 25 złotych ceratę, która nas samych kosztuje 37!!

— Co robić? — mówię. — Towar ma leżeć? Wolę sprzedać ze stratą. A zresztą, co to ciebie obchodzi? Ty klientka. Co to za klient... ra krzyczy, że cena za n...

— W tej chwili nie ... jako klientka, tylko jako ... głupiego kupca.

Wtedy ja się zdenerwowałem i trzask ją w pysk! Zrob... się czerwona jak burak.

— Jak ty śmiesz?! Klientkę bijesz w twarz? Cham jeste... idjota, a nie kupiec!

To na to ja jej mówię:

— Ja cię teraz biję nie jako kupiec, tylko jako mąż ... klientki.

Od tego czasu my ze sobą ... rozmawiamy, i ruch w inter... się znowu zamarł.

Napoleon Sądek

CO MÓWI LUD?

ZŁODZIEJ CNOTY POWINIEN BYĆ SUROWIEJ KARANY OD ZŁODZIEJA GARDEROBY!

Jedna z naszych warszawskich Czytelniczek, występująca pod pseudonimem „pełnej oburzenia Hanki", nadsyła nam list tej treści:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Racz z łaski swojej wytłumaczyć niżej podpisanej, dlaczego to za pozbawienie dziewictwa i zakażenie ciężką chorobą *najwyższa kara* wynosi tylko dwa lata więzienia, podczas, gdy za zwykłą kradzież złodziejowi wlepiają 3 lata? Czyż skradziona garderoba lub biżuterja przedstawia większą wartość niż cnota i zdrowie? Dlaczego wogóle obowiązujący kodeks upośledza wszelkie wartości moralne wymierzając większą karę złodziejowi niż gwałcicielowi? Po kim my mamy taką ustawę sądową?

Dlaczego nieraz czyta się, że zwykłego mordercę skazano na 10 lat więzienia, a gwałciciel otrzymał o wiele łagodniejszą karę? W mojem przekonaniu gwałciciel powinien być skazany na dożywotnie więzienie.

Z szacuukiem
Pełna oburzenia Hanka.

Odp. red.: Nie jest całkowicie zgodny z rzeczywistością. Pani wywód prawny. Istotnie obowiązujący na terenie b. Kongresówki rosyjski kodeks karny z 1903 r. w pewnym zakresie upośledza „wartości moralne", jak to Pani określiła, lecz niestety redakcja nie ma wpływu na zmianę tego kodeksu. Niewątpliwie uczyni to komisja kodyfikacyjna, która ustala nowe polskie prawo karne. Doceniając doniosłość Pani protestu, wydrukowaliśmy list Pani, by głos Jej dotarł do czynników które pracują nad ulepszeniem naszego wymiaru sprawiedliwości.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Utwory wiolonczelowe. 14.45 Piosenki rewjowe. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 „Chwilka lotnicza". 15.25 Odczyt dla maturzystów. 15.50 Program dla dzieci młodszych. 16.40 Muzyka lekka. 17.10 „Mieszkanie wielkomiejskie a ogrody działkowe". 17.35 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Książka rolnicza" — odczyt. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.30 Piosenki. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton: „Cztery wiosny". 20.15 Koncert popularny. 21 ... Słuchowisko 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15 Recital skrzypcowy Edwarda Zathureczky'ego. 22.45 Prasowy dziennik radjowy. 23.00 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Doprawdy, niema żadnego powodu do niepokoju — mówiła Lena do Jasi.

— Więc wszystko w porządku?

— Jak najlepszym.

— Andzia?..

— ...czuje się świetnie. Już biega. Rośnie, jak na drożdżach. Jest coraz śliczniejsza. Twój portret: takie same włosy, usta. Antoniowa mówi, że to kubek w kubek ty, gdy miałaś dwa latka. A teraz w innej sprawie: baron zauważył twoje dziwne dąsy i markotność.

— Narzekał?

— Tak, przede mną. Wyjawię ci tajemnicę: pisał do mnie o tem. Masz. Czytaj.

Oto treść listu:

„Kochana Panna Leno,

Znając życzliwość Pani dla mnie, chcę Panią prosić o przysługę. Może i Pani zauważyła dziwne przygnębienie Jasi. Przez myśl mi nawet nie przechodzą żadne podejrzenia, broń Boże. Ale martwi mnie, że nie umiem przywrócić jej pogody z dawnych lat. Dlaczego, niech wyzna mi szczerze, co ją trapi? Byłbym Pani nieskończenie wdzięczny, gdyby Pani upewniła ją, że nie mam innego celu w życiu, jak uszczęśliwienie jej i nie mam gorętszego życzenia, jak widzieć ją stale uśmiechniętą i beztroską. Błagam Panią o to. Proszę mi pomóc rozproszyć chmury z czoła Jasi".

Po przeczytaniu tego listu Jasia pogrążyła się w zadumę. Po dłuższej chwili rzekła:

— Może i ma rację. Powinnam być najszczęśliwszą z kobiet na świecie. Wiem, że narzekając, wręcz bluźnię Niestety...

Tu urwała. Uratowało ją przybycie służącej, meldującej, że kolacja podana.

Upłynęła w miłym nastroju. Baron z radością spostrzegł, że Jasia jest weselsza, niż zwykle. Po kolacji szepnęła:

— Lena pokazała mi twój list. Masz słuszność. Nie powinnam... poddawać się. Przezwyciężę czarne myśli... dla ciebie to uczynię.. winnam ci to... jeszcze jak!

Ucałował ją za te słowa serdecznie.

Był taki piękny wieczór, że pojechali wspólnie na spacer samochodem do Konstancina. Tam wstąpili do kasyna. Mnóstwo tu było znajomych. Niemal cały „wielki świat" i... „półświatek".

Jasia promieniała. Baron był w siódmem niebie. Potańczyli, pogawędzili, odwieźli Lenę do domu, a gdy potem znaleźli się sami, baron w płomiennym uścisku miłosnym szepnął jej uszczęśliwiony:

— Taką cię kocham. Taką bądź zawsze.

Pomyślała sobie:

— Oto chwila odpowiednia, aby wyznać wszystko. Jest teraz tak upojony, że wysłucha wszystko pobłażliwie.

Już-już chciała rzec, ale...nie mogła. Ilekroć otwierała usta, zamykał je namiętny pocałunek męża, który raz jeszcze zdusił swemi pocałunkami wyznanie.

Aż wreszcie po dwóch dniach zaszedł zgoła nieprzewidziany wypadek. Jeden z tych wypadków, które nagle wywołują zupełny przewrót w chwili, gdy się tego najmniej można spodziewać.

— — — — — — — — —

Karol hr. Rucki siedział w fotelu willi swej kochanki i z zadowoleniem palił papierosa.

Był spokojny, jak jeszcze nigdy. Skoro nawet już Wilewicz rozmawia z nim tak przyjaźnie... Czegóż więc jeszcze się obawiać?

Właśnie byli razem na kolacji wraz z przybyłym z Warszawy Szermerem, którego ambicją było pogodzenie ze sobą dawnych kolegów pułkowych.

Spojrzał na Lilijkę. Zdziwił się, że zamiast rozbierać się, stanęła w otwartem oknie i ze smutkiem spoglądała na szafirowe niebo, usiane rojem gwiazd. Posępnie wsłuchiwała się w miarowy szum fal morskich. Od czasu do czasu wzdychała głęboko. Karol się zdziwił i zapytał:

— Co ci to, Lilijko? Czyś chora?

— Czym ci nie mówiła, że już oddawna mam chorą... duszę...

— Dziecinada! Czujesz się świetnie.

— Rzeczywiście, cielesnie nic mi nie dolega. Ale pożerają mnie mroczne myśli. Tyś jeden w mocy przywrócić mi spokój duchowy.

— Chętnie. Powiedz dokładnie, co cię trapi.

Nie umiała dłużej powstrzymywać się. Rzekła otwarcie:

— Od jakiegoś czasu dręczą mnie straszliwe myśli Staram się odepchnąć je od siebie wszelkiemi siłami. Daremnie. Im bardziej walczyłam, tem dotkliwsze ponosiłam porażki. Już mnie pokonały, już przygniatają mi piersi, duszę, miażdżą...

—Jakież to myśli? O czem?

— O śmierci Andrzeja...

— Ach, tak... — odparł Karol, zacinając wargi. Głębokie zmarszczki wyryły mu się nagle na czole. Rzekł:

— Tłumacz się wyraźniej.

Odparła głucho:

— Tajemniczy głos mi mówi, żeś ty sprawcą zbrodni w Farentach i że jestem kochanką mordercy księcia Andrzeja! Nie mogę żyć z taką zmorą, duszącą mnie dniami i nocami.

Milczał.

Prosiła o wyjaśnienie czule, pieszczotliwie, nazywając go rosyjskiemi słowami, jak zwykle podczas ich uścisków miłosnych. Mówiła: „golupczyk", „angiełoczek", „duszka". Nie pomagało. Milczał uparcie. Zawołała więc:

— Mów, zaklinam cię!... Na Boga!... Na naszą miłość!... Mów, bo dostanę obłędu!... Już nie mogę tak dłużej!... Nie mogę!... Nawet w modlitwie nie znajdę już ukojenia! Jedynie tylko twoje słowo może mnie uratować od... obłąkania!..

Spojrzał na nią. Po chwili zapytał:

— A gdyby twoje mrzonki okazały się rzeczywistością? Gdyby się okazało, że upadłem tak nisko, iż zabiłem mojego najbliższego krewnego, cobyś zrobiła?

Mówił to z całym spokojem, jakby był przygotowany na taką scenę. Odrzekła mu:

— Błagałabym Boga, aby ci przebaczył. Odjechałabym gdzieś daleko... zagranicę...

— Cobyś tam robiła?

— Wróciłabym do tańca. Byłam kiedyś bardzo zdolna. Nie przypuszczam, abym nie mogła odzyskać sprawności tanecznej. Poszłabym choć na girlsę...

— Po takich zbytkach i bogactwach?

—Wolę nędzę w spokoju, niż zbytek w takim stanie, jak obecnie.

— A możebyś jeszcze wygadała się przed innymi z twojemi podejrzeniami? To, cobym ci powiedział w tajemnicy, gotowabyś wyznać, choćby.. księdzu na spowiedzi?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Jan ze stacji benzynowej pisze nam: „Jako stały czytelnik i gorący wielbiciel Pańskiego miłego pisma, pragnąłbym znaleźć u Pana radę w sprawie, która mnie trapi od dłuższego już czasu. A więc: ożeniłem się z namowy ludzkiej z kobietą o 10 lat ode mnie starszą. Potem okazało się, że chciała tylko zostać mężatką, zaczęła mi różnemi sposobami dokuczać, aby skłonić mnie do rozejścia się z nią, co też wkrótce uczyniłem. Później poznałem osobę, z którą doczekałem się syna i z którą żyjemy w najlepszej zgodzie.

Wielką przykrość sprawia mi tylko fakt, że ksiądz z parafji tarchomińskiej po ochrzczeniu syna mojego odmówił mi zapisania go pod mojem nazwiskiem i nadał mu nazwisko jego matki. Czyżby doprawdy prawo tak nakazywało? I czy wobec tego niema sposobu, aby mój syn prawnie nosił moje nazwisko, czego pragnę z całej siły, bo nie chciałbym, aby mój ród wyginął?"

Jest sposób, kochany Panie Janie. Ksiądz postąpił, coprawda, całkowicie zgodnie z obowiązującem prawem i nie wolno Panu mu niczego zarzucać. Ale jest rada dla Pana i to całkowicie legalna, oparta w pełnej mierze na obowiązujących prawach, a jednak umożliwiająca zmianę obecnego stanu rzeczy. Otóż, ma Pan możność adoptowania swego syna. Adoptować — znaczy usynowić. To może się Panu wyda trochę śmieszne, że Pan musi rodzonego syna dopiero usynawiać, ale nie naszą rzeczą jest walka z obowiązującem prawem choćby często stwarzało sytuację wręcz niedorzeczną, jak w [illegible] w pa[illegible].

Niechże Pan więc złoży podanie o adoptację syna Pańskiego. Gdy sprawa ta zostanie przez odpowiednie urzędy załatwiona (a przeszkód nie stawia się żadnych), syn Pański będzie mógł pełnoprawnie nosić Pańskie nazwisko, przyczem wszelkie zmiany potemu zostaną urzędowo w aktach stanu cywilnego dokonane.

P. Marja M. z Grochowa. żali się na pewnego młodzieńca, który zaręczył się z nią, gdy miała lat 15, zwodził przez [illegible] panną bogatszą dla posagu. P. Marja w swej rozpaczy błaga nas o radę, co począć w takim wypadku.

Pocieszyć się tem, że z człowiekiem, który ceni pieniądze ponad miłość, z pewnością nie byłaby Pani szczęśliwa. Mając 23 lat, bynajmniej Pani jeszcze nie jest starą panną i z pewnością znajdzie jeszcze kogoś, co Pani zastąpi utraconego ukochanego.

P. „Zocha" z Władysławowa ma zbyteczne skrupuły. To wcale nie „hańba".

P. Stefanja Urb. z Płocka.

Niech Pani narazie nie pozbawia się emerytury. Proszę się nadal przyjaźnić, a gdy zarobki się powiększą, dopiero zdecydować się na krok stanowczy.

P. Kazikowi.

Niech Pan spróbuje wyjechać.

„Ruda Walerka" z Lublina nadsyła nam przemiłym stylem pisany list, zasługujący bezwarunkowo na dosłowne przytoczenie:

„Jestem córką kominiarza, mam 29 lat. Każdy mną się zachwyca. Mówią, że jestem piękna. Rzeczywiście, jestem tęga, mam włosy czerwone, a oczy zielone (szczęście, że nie nadwrót. *Przyp Red.*). Gdy spaceruję po Kraku (czyli Krakowskiem Przedmieściu — „de ptaku" lubelskim. *Przyp. Red.*) z moim mopsem, (ale niech Pan Redaktor nie sądzi, że z psem), i wogóle w towarzystwie mam wielkie powodzenie. Na mój widok każdy traci głowę. A mój tatuś stale mi marudzi, żebym wreszcie wyszła zamąż, bo mogę zostać starą panną, a ja jakoś do małżeństwa nie mam gliku.

A jak się Pan Redaktor zapatruje na taką sprawę? Mam chłopca 30-letniego. Jest bardzo przystojny, tylko trochę zezowaty i łysy. Prosi o moją rączkę. Kocham go, ale nie wiem, czy mam wyjść za niego, czy nie".

Trochę mnie dziwi, że osoba tak urocza i ciesząca się takiem powodzeniem „uchowała" się do lat 29. Może tatuś i ma rację, że warto byłoby „przejść się" nietylko po Kraku, ale raz dla odmiany i zamąż. Tembardziej, że kocha Pani młodzieńca przystojnego, o drobnych tylko brakach urody. Ale przecież miłość zaślepia. I wogóle ona decyduje. A więc: szczęść Boże młodej i dobranej parze!

„Wielki dzieciak". zwierza się nam ze swej tajemnicy:

„Już dosyć dawno poznałam pewnego wojskowego, który wówczas był mi zupełnie obojętny, ale teraz myślę, że on jeden mógłby mi dać prawdziwe szczęście. Pomimo, że nie widujemy się wcale jednak jestem myślą stale tylko przy nim. Bardzobym chciała, aby mógł bywać w naszym domu. Gdyby tak nagle i niespodziewanie złożył nam wizytę, bodaj nie powstrzymałabym się od tego, aby mu się rzucić na szyję i mocno, mocno ucałować.

Miałam już kilku starających się o moją rękę, ale żaden nie zajął tyle miejsca w mojem małem serduszku, co on. Choć go znam bardzo mało, cenię jego dobry charakter i lubię zato, że poważnie zapatruje się na życie. Nie jest coprawda, ładny. Ci, co się o mnie starali, byli przystojniejsi, możeby nawet byli lepszą partją, niż on, ale jestem zdania, że „nie wszystko złoto, co się świeci".

Zresztą i ja nie jestem ładna, mówią tylko o mnie, że jestem miła i sympatyczna, wielka pieszczocha, dobra i oszczędna gospodyni. Myślę, że „On" powinien odczuć moją tęsknotę i lotem ptaka przyfrunąć do mnie, bo gdy się o kim myśli stale i poważnie, to chyba powinien jakoś odczuć. Jak go pozyskać?".

Może byłoby najlepiej wyznać mu to wszystko tak szczerze, jak mnie, a jeżeli Panią to krępuje — posłać mu niniejszy wycinek z „Ostatnich Wiadomości". Jeżeli się zwróci do Pani, trzeba postarać się spotykać z nim możliwie najczęściej, aby dokładnie poznać jego charakter, o ile zaś uczucie Pani znajdzie oddźwięk, ewentualnie... poprosić o jego rękę... Nie widzę w tem nic złego...

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Emmy

Przepowiednie astrologiczne.

Jeśli masz w planie dalszą wycieczkę, jedź — ubawisz się znakomicie. Adoruj niskim szatynkom. Wysokie blondynki i brunetki mają dziś szczęście do bogatych handlowców.

Teatr Miejski: „Car Paweł I.“

Adria: „Niebezpieczny romans“
Apollo: „Kobieta i szpieg“
Bagatela: „Tajemnica sekretarki“
Promień: „Roszkoszne gościnności“
Słońce: „Białe cienie“
Swit: Widmo Luwru
Sztuka: Błędne ognie
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres“
Wanda: Afera mężatki

Radjo

G. 12.10 Muzyka płyt gram., 16.40 Muzyka płyt gram., 17.35 Traasm. koncertu z Wsrsz., 19.30 Transm. wiadomości sportowych z Warsz., 19.35 Muzyka płyt gram., 20.15 Transm. koncertu popularnego z Warsz., 21.30 Transm. słuchowiska z Warsz., 22.14 Transm. z Warsz., 23.00 Muzyka taneczna z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27,

Nagłe zasłabnięcie.

Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Zwierzyniecką do Kopcia Tomasza, lat 48, robotnika, zam. w Mnikowie, pow. Kraków, który przechodząc ul. Zwierzyniecką zasłabł z powodu wycieńczenia. Kopeć został przez Pogotowie Ratunkowe przewieziony do Zakładu Braci Albertów.

Wstrząsające samobójstwo zegarmistrza.

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj wśród mieszkańców ulic Dzikiej, Stawek i Niskiej w Warszawie wiadomość o popełnionym samobójstwie przy ulicy Stawki Nr. 41. Szczegóły samobójstwa są następujące: w domu tym w charakterze sublokatora zamieszkiwał wraz z rodziną 33-letni Dawid Boruch, zegarmistrz właściciel małego sklepiku przy ul. Pawiej 7.

Boruch pożyczył kilka tysięcy zł. w „pewne ręce“ na procent i stracił. Boruch ostatnio był przygnębiony i małomówny. Onegdaj Boruch, powróciwszy do domu, zamierzał popełnić samobójstwo, lecz na widok śpiącej rodziny, odłożył swój zamiar do następnego dnia. Rano Boruch po modlitwie udał się na korytarz klatki schodowej 3-go piętra i skoczył na bruk. Boruch zmarł przed przybyciem pomocy. Boruch osierocił żonę i 5 dzieci.

Żona właściciela ziemskiego oskarża męża o usiłowane zabójstwo

Podczas rozprawy żona mdleje, a mąż-oskarżony wynosi ją ze sali

W dniu 3 czerwca 1931 poruszona została opinja publiczna Krakowa sensacyjną wiadomością, że w domu przy ul. Staszyca 14 postrzelona została z rewolweru Mieczysława Boguszowa, żona właściciela ziemskiego w Tomaszowicach, inż. Ludwika Bogusza.

Wedle zapodań postrzelonej Boguszowej, złożonych w śledztwie pod przysięgą, z uwagi na grożące jej niebezpieczeństwo śmierci spowodowane komplikacjami postrzału, mąż jej krytycznego dnia, około godziny 8-mej rano, w czasie, gdy Boguszowa siedziała na fotelu w sypialni, strzelił do niej z rewolweru, a denatka tylko cudem uniknęła śmierci, albowiem strzał przeszedł tuż ponad sercem, kula przebiła lewe płuco, a następnie wyszła z tyłu pod łopatką.

Mimo tak ciężkiego uszkodzenia, Boguszowa nie straciła przytomności, leżała broczące obficie krwią jeszcze w mieszkaniu, przez około godzinę, aż dopiero nadjechała karetka pogotowia ratunkowego i denatkę zawiozła do szpitala.

Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, oskarżony Ludwik Bogusz został aresztowany, następnie z aresztu wypuszczony, tak, że obecnie na rozprawie stanął już z wolnej stopy.

Na zasadzie wygotowanego aktu oskarżenia, odbyła się w dniu wczorajszym w Sądzie Okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciwko oskarżonemu inż. Boguszowi. Oskarżony tłumaczył się na rozprawie, że nie on postrzelił denatkę, tylko żona oskarżonego postrzeliła się sama w zamiarze samobójczym z jego rewolweru, którym umiała manipulować, a który on pozostawił na stole.

Po przesłuchaniu oskarżonego Sąd zarządził przesłuchanie pokrzywdzonej, która przez swego pełnomocnika Dra Aschenbrennera zgłosiła powództwo cywilne.

Do przesłuchania tego atoli nie doszło albowiem p. Boguszowa wskutek silnego wzruszenia zemdlała, tak, że przesłuchanie jej okazało się niemożliwe.

Obecny w Sądzie lekarz pogotowia ratunkowego Dr. Górka, który wezwany został w charakterze świadka, jako ten, który udzielił Boguszowej pierwszej pomocy — bezpośrednio po postrzeleniu jej przez męża, zbiegiem okoliczności udzielił jej pomocy także w obecnej chwili.

Sąd wobec niemożności kontynuowania rozprawy, w tem miejscu ją odroczył.

Na pół przytomną Boguszową mąż jej wyniósł ją na rękach ze sali sądowej do przywołanej taksówki, poczem odwiózł do domu.

Oskarżył Prokurator Dr. Miller, Boguszową zastępował Dr. Tomasz Aschenbrenner, oskarżonego Bogusza bronił adwokat Dr. Woźniakowski.

Wypadek omdlenia głównego świadka w tej sensacyjnej sprawie wywołał w Sądzie zrozumiałe poruszenie.

Dziecko Lindbergha w Warszawie?

Według niesprawdzonych pogłosek nowojorska policja zawiadomiła władze śledcze w Polsce, jakoby porwane dziecko Lindbergha przewiezione zostało do Warszawy.

Otóż jak się dowiadujemy, Centrala Służby Śledczej w Warszawie, otrzymała zawiadomienie od policji amerykańskiej w sprawie porwania dziecka Lindenbergha. Do zawiadomienia dołączono fotografję dziecka i dokładny rysopis.

Policja amerykańska prosi o zwrócenie uwagi na osoby, co do których jest podejrzenie, że są sprawcami porwania.

Oczywiście to zawiadomienie może mieć znaczenie tylko teoretyczne, gdyż trudno przypuścić by zbrodniarze szukali schronienia w Polsce, chociaż wszystko jest możliwe.

Samobójstwo w hotelu

Przez 14 lat pracował w hotelu „Rosja“ w Warszawie 39-letni Władysław Mieniakow. W ostatnich czasach Mieniakow upijał się bardzo często. Onegdaj wieczorem i przez całą noc wczorajszą Mieniakow pił na mieście, a następnie — w hotelu.

Wczoraj rano M. prawdopodobnie w przystępie białej gorączki popełnił samobójstwo, powiesiwszy się na sznurze umocowanym na klamce w pokoiku przy wejściu zapasowym na 2 piętrze. Samobójstwo zostało spostrzeżone po niewczasie. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Denat napisał kartkę treści następującej; „Proszę nie winić nikogo o moją śmierć“. Kartkę znaleziono na telefonie. Denat pozostawił żonę.

Oszukańcze manipulacje piekarza

W obecnej dobie jest na porządku dziennym, że dłużnicy napierani energicznie przez swych wierzycieli o zwrot długu przenoszą fikcyjnie swój majątek na podstawione osoby, by w ten sposób uniemożliwić a conajmniej utrudnić, wierzycielom realizację ich słusznych pretensyj. Podobnie postąpił Jan Zaremba, właściciel piekarni w Poroninie, który mając długów około 28.000 zł. przeniósł cały swój majątek wartości 50.000 zł., przyczem sporządził fikcyjny kontrakt kupna, podając cenę sprzedaży na 16 tysięcy zł. Na skutek jednak doniesienia wierzycieli zajęła się tą sprawą prokuratura, która nieuczciwego piekarza oskarżyła o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez podstępne przeniesienie majątku celem ukrócenia zaspokojenia swych wierzycieli. Rzecz jasna, że w razie wyroku zasądzającego, pozorny kontrakt sprzedaży zostanie przez sąd uchylony.

9-letni uczeń poderżnął sobie gardło

Przy ul. Siedleckiej 27, w Warszawie, w mieszkaniu rodziców swych targnął się na życie 9-letni Józef Kuciński uczeń, który poderżnął sobie gardło nożem. Lekarz Pogotowia Kasy Chorych, po nałożeniu opatrunku, pozostawił młodocianego desperata w mieszkaniu rodziców. Przyczyna targnięcia się na życie — groźba matki [skarcenia syna za złe postępowanie.

Miljon zł. grzywny zapłaci łódzka Kasa Chorych

Brygada lotna władz skarbowych stwierdziła, że Kasa Chorych m. Łodzi nabywała spirytus dla celów syntetycznych, którego cena za hl. wynosi 150 zł. a używała go do celów galonowych, któryto spirytus kosztuje 140 zł.

Skarb Państwa wniósł wobec tęgo różnicę w sumie 12.000 zł oraz o ukaranie Kasy Chorych grzywną w wysokości 1 miljona złotych.

Rozprawa o podpalenie przed sądem przysięgłych

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbywa się rozprawa przeciwko dyr. E. Reichertowi właścicielowi firmy „Jerry“ oraz Janowi Dudziakowi o podpalenie baraku należącego do firmy Jerry w którym były przechowywane meble tejże firmy. Ponieważ rozprawa rozpisana jest na kilką dni, dokładny przebieg oraz epilog jej podamy naszym czytelnikom w dniu wyroku, który nastąpi prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr Jek, wotują dr Konopacki i dr Palmrich, oskarża wiceprokurator dr Boryczko, powództwo cywilne popiera adw. dr Fendler, bronią dyr. Reicherta adw. dr Szurlej z Warszawy, Dudziaka adw. dr Hollaender.

Aresztowania

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała; Kołatkiewicza Józefa lat 42 i Nawrockiego Stanisława lat 31 obaj bez zajęcia i stałego miejsca zam. jako poszukiwanych przez I Komis. policji w Krakowie za kradzieże sklepowe. Zawadzką Katarzynę lat 24 bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież 25 zł. na szkodę Zofji Gronek zam. Pl. Jabłonowskich 3, z mieszkania w czasie odwiedzin.

W przystępie szału.

Marja Szufa lat 32, zam. Krowoderska 64, dnia 17 bm. w przystępie szału powybijała ręką szyby w oknach mieszkania swego ojca przy ul. Krowoderskiej 57, wskutek czego doznała silnego pokaleczenia rąk. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powyższe zajście wywołało większe zbiegowisko.

Pożar.

Dnia 17 bm. w składzie skrzyń i wiór do pakowania Leopolda Hutterera przy ul. Dąbrowskiego 21, powstał z nieustalonej narazie przyczyny. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 300 zł.

Uczciwy dorożkarz.

Kmiecik Józef, dorożkarz konny, zam. Mazowiecka 114, złożył w III Komis. P. P. 1 walizkę ręczną podróżną oraz koc podróżny, które to rzeczy pozostawił nieznany pasażer, którego odwoził na dworzec kolejowy. Poszkodowany zechce się zgłosić po odbiór w III Komisarjacie przy ul. Siemiradzkiego 24.

Kradzieże.

Łabędzki Marjan, zam. Kobierzyńska 42, zgłosił, że w nocy z 16 na 17 bm. skradziono mu przez dokonanie podkopu pod fundamentami domu do ubikacji w której nie było podłogi suszącą się bieliznę wart. 125 zł.

Szeląg Stanisław, dozorca domu przy ul. Jasnej 10, zgłosił, że dnia 16 bm. odkręcono przy bramie zamek wart. 60 zł., który skradziono na szkodę właściciela tegoż domu Kernera.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2